

Tuba Dei

„Na Anioł Pański biją dzwony, w niebiosach kędyś głos ich kona...”. Młodopolscy twórcy, niezwykle czuli nie tylko na słowo, ale też barwę, no i dźwięk, stali się dla młodego naukowca – dr. Gerarda Guźlaka, przyczynkiem do tego, by wkroczyć w dziedzinę, która w Polsce nie tyle kuleje, ile dopiero raczkuje. Dzięki m.in. Tetmajerowi, a później kontaktom ze Wschodem i Zachodem stał się znawcą tej tematyki i wielkim miłośnikiem dzwonów. Stał się kampanologiem.

TEKST MARCIN JARZEMBOWSKI

– Zaczęło się od poezji. Odkryłem, że w czasach Młodej Polski, czyli na granicy XIX i XX w., kiedy nie było jeszcze takiego szumu cywilizacyjnego, ludzie nie tylko słyszeli dzwony, ale ich słuchali. Wielu poetów pisało o dzwonach. Był to więc znaczący przedmiot – głos Boga. Głos przyzywający do kościoła. Poza tym, dzwon jest ważnym obiektem sakralnym wyposażonym w inskrypcje, mającym różne przesłania. Każdy dzwon wiąże się z jakąś inną sferą życia. Jeden z epidemiami, drugi ze zwalczaniem burz i gradu. Dziś zapominamy o tym bogactwie. A można powiedzieć, że dźwięk dzwonu jest najpełniejszym w świecie instrumentów, bo oprócz tego głównego posiada szereg tonów składowych, tzw. alikwotów.

Naukowiec pasjonat

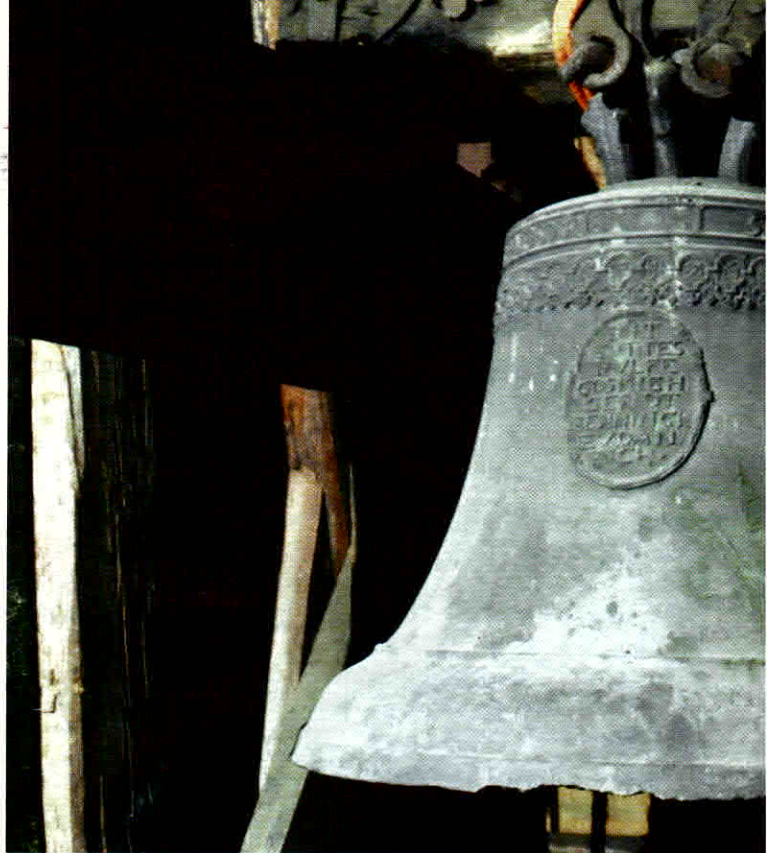
Adiunkt w Zakładzie Teorii Literatury i Wiedzy o Sztuce Instytutu Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego postanowił więc luki w pamięci uzupełnić i zasiać

ziarno. Bo dzwon to cenny obiekt kultury, pełniący liczne funkcje: wotywną, informacyjną, apotropeiczną i najważniejszą – liturgiczną. Dr Guźlak ma jasny obraz polskich dokonań w tej dziedzinie: na tle Europy wypadamy blade. Wieże kościelne są martwe, wielu dzwonów brakuje, inne są w oplakany stan. – W wielu państwach kwitnie tzw. kultura dzwonów. W Niemczech czy we Francji odbywają się koncerty dzwonowe i działają różnorodne organizacje skupiające pasjonatów tego instrumentu idiofonicznego: kampanologów, karylionistów, materiałoznawców, muzykologów. W Niemczech przygotowuje się też do zawodu glockensachverständigera, czyli znawcy dzwonów. W Polsce brakuje takiego specjalistycznego i wielostronnego podejścia.

Osobisty ranking dr. Guźlaka? Zygmunt na Wawelu i Tuba Dei w Toruniu.

Dzwon królewski

Ponad 12 tys. kilogramów. I dwumetrowe serce, którego miarowo wybijany rytm słyszalny jest w odległości 30 kilometrów. Żeby wprawić go w ruch i wydobyć ton



o wdzięcznej nazwie „fis”, potrzeba kilkunastu osób. W opisie dzwonu w rozdziale „Informacje użytkowe” znajduje się adnotacja: „Napęd – 12 dzwonników”. Wśród nich – inż. Andrzej Bochniak, mechanik dzwonu, który przy Zygmuncie służy już ponad 30 lat. A zaczęło się zupełnie niewinnie – jego kolega z pokoju w Instytucie Obróbki Skrawaniem w Krakowie zabrał go na wieżę kościoła Mariackiego, żeby zobaczyć to, na co zwykli śmiertelnicy nie mają większych szans. A mianowicie – jak się bije w dzwon. Okazało się, że zabrakło rąk do pracy (bo – jak już wiadomo – do rozbijania wiekowych i ciężkich dzwonów trzeba kilku chłopów) i należało chwycić za sznur. – Przyszedłem na chwilę, zostałem na całe życie – mówi dzisiaj.

Dzwonnik katedralny podkreśla, że puszczenie w ruch całego mechanizmu może się wydawać jedynie kwestią odpowiedniego przygotowania fizycznego i opanowania techniki dzwonienia. Jednak kiedy on przygotowuje się do dzwonienia, zawsze zastana-

wia się nad intencją, która temu towarzyszy. – Trzeba wiedzieć, czy to stałe święto z kalendarza liturgicznego, czy wybór nowego papieża, czy odejście kogoś ważnego. Każdy z dzwonników przeżywa to na swój sposób. Oczywiście, w trakcie samego dzwonienia myślimy już tylko o tej czynności, bo jest ona trudna i niebezpieczna.

Bochniak wskazuje na wielowiekową historię dzwonów – splecioną nierozdzielnie z historią chrześcijańskiej Europy. – Tradycja używania dzwonów w kościołach sięga nawet piątego stulecia. Rachunek jest więc prosty – dzwony towarzyszą nam półtora tysiąca lat! Właściwie od narodzin aż do śmierci. Dawniej proces odlewania dzwonu, jego zawieszania, a wreszcie bicia był wielkim wydarzeniem dla całej społeczności. Poza tym, nie było takich rozrywek jak teraz – ligi mistrzów, seriali, teleturniejów, więc ludzie gromadzili się na dźwięk dzwonów. Teraz też je słyszą, ale nie zastanawiają się, po co one biją i komu.

korzeniają się na Zachodzie. – Po pierwsze, zanika kompetencja dzwonników. Po drugie, wiele kościołów przechodzi ze sfery sacrum do sfery profanum. Co zatem robić z dzwonami? One przecież wciąż głoszą chwałę Boga...

Dzwony mają podobny dźwięk do mowy ludzkiej i chyba dlatego tak bardzo nas poruszają. Są również narzędziem komunikacji. Nie ma dla nich znaczenia dystans kilkunastu kilometrów – podejmują zadanie, któremu nie potrafi sprostać głos ludzki.

Prof. Pfeiffer-Rupp wskazał na to, że w Polsce znajduje się wiele dzwonów „pozostawionych samym sobie” – i to od czasów wojennych. – One nie współbrzmiają z innymi dzwonami. Tworzą białe plamy na muzycznej mapie tego kraju. Należałoby doprowadzić do takiego stanu, by na dzwonicach funkcjonowały całe zestroje dzwonów, które pozwoliłyby na wygrywanie melodii religijnych, na przykład *Salve Regina*.

Sebastian Schmitt i Sebastian Wamsiedler, niemieccy kampanolodzy, zajmują się głównie inwentaryzacją dzwonów. W bydgoskim kościele Świętej Trójcy trafili na wyjątkowy zestaw odlanych z brązu dzwonów firmy Olson z Lubeki. – Nigdzie indziej na

świecie nie ma tak wspaniałego zestrojenia trzech dzwonów tej konkretnej firmy – podkreślają zgodnie. Naukowcy, których często można spotkać na rusztowaniach dzwonic lub kościelnych wież, ze smutkiem potwierdzają, że w Niemczech wielu ludziom przeszkadza dźwięk dzwonów. – Instrument, który funkcjonuje od tysięcy lat, który zawsze odmierzał czas i zapowiadał ważne wydarzenia, dzisiaj nagle zaczął być niewygodny. Trudno to pojąć!

Dr Paweł Sharikov, syn dyrektora Centrum Dzwonowego w Moskwie, staje w rzędzie dziesięciu jemu podobnych kampanologów w Rosji. Ta liczba – zważywszy na terytorialną rozpiętość naszego wschodniego sąsiada – pozostawia wielki niedosyt. Zresztą, historia dzwonów w dawnym Związku Radzieckim zatrzymała się na rewolucji październikowej. Po niej – aż do roku 1990 – nikt nie zajmował się tą tematyką, która powoli odzyskuje stracony głos. Kultura dzwonów cerkiewnych jest niezwykle hermetyczna. To zamknięty krwiobieg, dla którego kluczowym pojęciem jest tradycja. Jak podkreśla dr Sharikov, do prawosławnej cerkwi nie wolno zaszczepiać niczego nowego. – To, co było, jest najważniejsze i te przepisy, które kiedyś obowiązywały, powinny być respektowane także teraz. W tradycji prawosławnej nie powinno się wykorzystywać urządzeń technicznych, elektrycznych lub elektronicznych systemów napędzania dzwonów. Najważniejszy jest człowiek – dzwonnik. Ta tradycja zrodziła się wtedy, kiedy w Rosji pojawiły się pierwsze dzwony. A kampanologia to nauka, która stawia sobie cele ponadnarodowe i ponadkulturowe. Dlatego zarówno kultura Wschodu, jak i Zachodu mogą się wzajemnie ubogacać. ■

Piękniejąca z miesiąca na miesiąc świątynia w podbydgoskim Żołędowie czeka właśnie na uruchomienie dzwonów. Renesansowe instrumenty to najcenniejszy zabytek kościoła. Młodszy z nich (z roku 1599) jest dziełem Gerharda Benningka. Rodzina znanych ludwisarzy działała na terenie Gdańska. Większość odlanych przez nich dzwonów została zniszczona w czasie ostatniej wojny.

– Kościół pochodzi z 1715 r. Dzwony są starsze. I nie wiadomo, czy najpierw stała tu sama dzwonnica i został do niej dobudowany kościół, czy te dzwony zostały skądś przewiezione – tłumaczy proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego ks. Jarosław Kubiak.



– Ich dźwięk był rzadko słyszany – może na Zmartwychwstanie lub Boże Narodzenie? Zapropnowałem więc z ambony – tak przy okazji – byśmy uruchomili dzwony. Podobno mają piękny dźwięk, ale do wymiany kwalifikowały się serca i cała konstrukcja wspierająca. Razem z mechanizmem oszacowano całość na ok. 16 tys. złotych. Powiedziałem więc o sercach, które są do wymiany, i zapytałem, czy nie znajdzie się dawca serca dla tych dzwonów? Po Mszy św. przyszło starsze małżeństwo. Zostali pierwszymi fundatorami. Potem zgłosiła się kolejna osoba i firma. Zebrałiśmy pieniądze. Nigdy nie planowałem uruchamiania dzwonów – myślałem, że nie będzie nas na nie stać. Czasami jednak Pan Bóg zaskakuje swoim działaniem. Te dzwony widocznie mają zadzwonić i przypomnieć niektórym, że jest niedziela, że trzeba odpocząć...

Od Zachodu do Wschodu

Prof. Rudiger Pfeiffer-Rupp z Niemieckiego Muzeum Dzwonów to wybitny znawca tematu. Prowadzona przez niego instytucja wydała 24 roczniki, w których zebrano wiedzę o dzwonach. A na tę wiedzę składa się wiele dziedzin – wszak dzwon to przedmiot łączący metalurgię, muzykologię, materiałoznawstwo, historię czy antropologię kulturową (a i to zapewne mało!). Naukowiec wskazuje na dwie niepokojące tendencje, które powoli za-



Pierwszy od prawej: dr Gerard Guźlak z kampanologami z Niemiec

Dzwon renesansowy z Żołędowa